

Jakiego duszpasterstwa dziś potrzebujemy?

Mimo pojawiających się co jakiś czas złowieszczych tez, jakoby nadchodził schyłek chrześcijaństwa, okazuje się, że wcale tak nie musi być¹. Chrześcijaństwo nie musi być skazane na marginalizację w nowoczesnym świecie i ciągle ma coś do zaoferowania współczesnemu człowiekowi i światu. Ciągłe są chętni, by spotkać się i przeżyć wspólnotę Kościoła w większej masie. Wystarczy przywołać choćby przeżycie Wielkiego Jubileuszu, a zwłaszcza pamiętne spotkanie Jana Pawła II na Tor Vergata z milionową rzeszą młodzieży, czy wspomnieć to, co działo się w czasie żałoby po śmierci Jana Pawła II, by wzbudzić nadzieję na przyszłość Kościoła w świecie. Również w skali naszego kraju, wspominając entuzjastyczne i tak liczne spotkania z Benedyktem XVI, możemy żywić przekonanie, iż Kościół wchodząc w trzecie tysiąclecie, wcale nie musi czuć się niepotrzebny i na straconej pozycji. Problem jednak w tym, że w życiu wiary i w życiu Kościoła nic nie jest dane raz na zawsze. Potrzeba nieustannej czujności i ciągłego poszukiwania, by niezmienną prawdę Ewangelii odczytywać wciąż na nowo i głosić ją wciąż na nowo właśnie w tych nowych i zmieniających się coraz szybciej warunkach. Zawsze też trzeba pytać, co jest w działaniu Kościoła stałe, obowiązujące *semper et ubique* i jakie są priorytety tego działania.

Kiedy stawiamy takie pytania, to warto przywołać jeden z ostatnich dokumentów, jaki pozostawił nam Jan Paweł II – a mianowicie list *Novo millennio ineunte*². Być może wielu przeszło stosunkowo obojętnie wobec tego listu i nie zauważyło, jak mimo wszystko był on ważny. Jego waga polega na tym, że to w nim właśnie m.in. znajdujemy gotowe odpowiedzi na wyżej postawione pytania, które przecież zawsze pozostają fundamentalne i aktualne dla określenia duszpasterskiej działalności Kościoła, również u początku nowego tysiąclecia.

¹ Poważnych, empirycznych dowodów na to, jak nietrafna była powszechnie głoszona przez socjologów religii teza o sekularyzacji dostarcza np. książka J. Casanovy, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005.

² Tekst polski w „L' Osservatore Romano” 2 (2001), s. 4 nn.

Pozwolę sobie przypomnieć fragment, który niejako wytycza także tok naszej refleksji. W nr. 29 czytamy: „*Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*” (Mt 28,20). *Drodzy Bracia i Siostry, to przeświadczenie towarzyszyło Kościołowi przez dwa tysiące lat, teraz zaś zostało na nowo rozbudzone w naszych sercach przez obchody jubileuszowe. Z niego to powinniśmy czerpać nowe energie dla chrześcijańskiego życia, czyniąc je wręcz natchnieniem dla naszego postępowania. Ze świadomością tej obecności wśród nas zmarłych Chrystusa stawiamy sobie dzisiaj pytanie, jakie zadano Piotrowi w Jerozolimie zaraz po jego mowie wygłoszonej w dniu Pięćdziesiąticy: „Cóż mamy zrobić?” (por. Dz 2,37).*

Zadajemy to pytanie pełni ufności i optymizmu, chociaż nie lekceważymy trudności. Nie ulegamy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: Ja jestem z wami!

Nie trzeba zatem wyszukiwać „nowego programu”. Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby w Nim żyć życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem. Program ten nie zmienia się, mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze pod uwagę epokę i kulturę, aby możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. Ten właśnie niezmienny program jest naszym programem na trzecie tysiąclecie.

Zatem, jeśli zastanawiamy się nad duszpasterstwem, to zgodnie ze wskazaniem „Piotra naszych czasów” – jak często nazywaliśmy Jana Pawła II – wrócić musimy do Ewangelii, do tego, co w niej napisane o samym Jezusie Chrystusie – Pierwszym Duszpasterzu. Właśnie Jego styl działania staje się tu wyznacznikiem i jest obowiązującym dla Kościoła *semper et ubique*.

Paradygmat „strategii” duszpasterskiej

Jeśli tak, to warto odwołać się najpierw do ewangelicznego wydarzenia, jakim było spotkanie Jezusa z młodzieńcem³. Wydaje się, że ta scena zawiera wszystko to, co najistotniejsze dla zrozumienia roli,

³ Por. Mt 19,16–22; Mk 10,17–22; Łk 18,18–23.

jaką pełni kapłan – duszpasterz. Jest to swego rodzaju paradygmat działania duszpasterskiego. Zadanie, jakie jawi się przed duszpasterstwem, w rzeczy samej właśnie na tym polega, by pomóc człowiekowi w znajdowaniu odpowiedzi na najważniejsze życiowe pytanie: *Co mam robić, aby osiągnąć życie wieczne?* (Mk 10,17).

Analizując ten biblijny fragment, można pokusić się o wyprowadzenie kilku istotnych wniosków, które kształtują wizję najpierw samego duszpasterza, a następnie prowadzonego przez niego duszpasterstwa. Taką właśnie drogę obrał przed laty Jan Paweł II w napisanym na Wielki Czwartek roku 1985 liście do kapłanów. Ów ewangeliczny epizod stał się kanwą rozważań na temat posługi kapłańskiej⁴.

I tak ewangeliczny zapis wskazuje najpierw na to, że młody człowiek miał *łatwy przystęp do Jezusa* (*List...*, nr 4).

Dalej – Mistrz i Nauczyciel z Nazaretu był w odczuciu młodzieńca Kimś, do kogo może on zwrócić się z zaufaniem, komu może powierzyć swe zasadnicze pytania – Kimś, od kogo może oczekiwać prawdziwej i kompetentnej odpowiedzi⁵.

Następnie zauważamy, że Chrystus miał czas, by wejść z młodym człowiekiem w dialog, umiał go słuchać i odpowiadać⁶.

Jest w zapisie ewangelicznym jeszcze inne wyrażenie, które kapłani – duszpasterze powinni sobie szczególnie przyswoić. Ewangelisci mówią, że *Jezus spojrział z miłością na niego* (Mk 10,21). Ta miłość jest miłością bezinteresowną, nie ekskluzywną, czyli nie wyklucza nikogo i jest pełna realizmu, który każe dostrzegać zarówno zalety, jak i wady⁷.

Kolejną sprawą, jaką dostrzegamy, analizując postawę *Nauczyciela dobrego*, to przekonanie, że owo *spoglądanie z miłością* wcale nie oznacza złagodzenia wymagań czy unikania trudnych propozycji w imię wierności prawdzie. Ta prawda bywa wymagająca. Trzeba jednak zaryzykować w imię tej wymagającej prawdy, nawet za cenę pozornej straty i odejścia tego, komu ów trudny wybór został zaproponowany. Może ktoś odejdzie – jak ów młodzieniec ewangeliczny – zasmucony, gdy mu się wyda, że takiemu lub innemu wymaganiu nie sprostą. Niemniej, taki smutek i odejście bywają również „zbawcze” (zbawienne). Czasem trzeba przebijać się przez takie zbawcze

⁴ Por. *List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów na Wielki Czwartek 1985 roku*, Watykan 1985.

⁵ Por. tamże, nr 5.

⁶ Por. tamże.

⁷ Por. tamże, nr 6.

smutki, aby stopniowo dojść do prawdy i do radości, jaką ona daje, by dojrzewać stopniowo do pewnych trudnych decyzji⁸.

Przesłanki płynące z nauki Kościoła

Jan Paweł II, w cytowanym fragmencie listu *Novo millennio ineunte*, mówił, że program działania zawarty jest w Ewangelii i żywej Tradycji. Tradycja ta przekazywana jest m.in. w nauczaniu papieskim i dlatego warto to, co wyżej zostało zasygnalizowane w przeprowadzonej na użytek niniejszego opracowania analizie biblijnej, skonfrontować chociażby z najnowszą nauką, jaką już zdołał nam pozostawić papież Benedykt XVI. Minione lata jego pontyfikatu i przemówienia, zwłaszcza chociażby te z pielgrzymki do Polski i do Niemiec, dają cały szereg, jakże zbieżnych z ewangelicznym opisem, rad i wskazówek dla pracy duszpasterskiej. Warto, choćby tytułem przykładu, wskazać na te, które zdają się bardzo wyraźnie współgrać z owym ewangelicznym opisem spotkania Chrystusa z młodzieńcem.

Najpierw stwierdzenie Benedykta XVI, które znalazło się w przemówieniu wygłoszonym w katedrze warszawskiej do polskich kapłanów: *Zanurzcie się w Jego miłości i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Panu jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga*⁹ (por. ewangeliczny opis i zawarta tam prawda – Chrystus spojrział na młodzieńca z miłością).

I dalej, to zdanie, które chyba najczęściej cytowano i komentowano: *Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego*¹⁰.

Warto również zauważyć to, co Benedykt XVI mówił w Monachium, a mianowicie przypominając wielkie zasługi Kościoła w dziedzinie społecznej, jednocześnie wyraźnie wskazał, że najpierw potrzebne jest świadectwo i zaangażowanie w dziedzinie duchowej: *Od czasu do czasu mówi afrykański biskup: „Kiedy przedstawiam w Niem-*

⁸ Por. tamże, nr 5.

⁹ Por. *Trwajcie mocni w wierze. Benedykt XVI w Polsce*, Kraków 2006, s. 26.

¹⁰ Por. tamże, s. 27.

czech projekty socjalne, natychmiast otwierają się przede mną wszystkie drzwi. Ale, kiedy przyjeżdżam z projektem ewangelizacji, spotykam się najczęściej z powściągliwością. Jak widać, u niektórych osób panuje opinia, że projekty socjalne należą do najpilniejszych; a sprawy związane z Bogiem, czy z wiarą katolicką mają charakter raczej partykularny i nie są tak bardzo ważne” (por. zapis Ewangelii – młody człowiek szukał odpowiedzi u tego, którego uznał za kompetentnego w kwestii Królestwa Bożego).

Wreszcie, wezwania Chrystusa – *idź i sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (Mk 10,21) bardzo dobrze korespondują z innymi słowami papieża z warszawskiej archikatedry: *Bądźcie autentyczni w waszym życiu i postudze. Wpatrzeni w Chrystusa, życie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście postani*¹¹.

W końcu, analizując ewangeliczny paradygmat posługi duszpasterkiej, mówiliśmy, że młodzieniec miał łatwy i śmiały przystęp do Chrystusa. Papież Benedykt XVI natomiast powiedział kapłanom wprost: *Służcie wszystkim, czekajcie na nich w parafiach i w konfesjonatach, towarzyszcie nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny, nie traćcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych*¹².

Wszystko to, co dotąd zostało powiedziane, nazwać możemy przesłanką doktrynalną refleksji pastoralnej, która – w myśl metody stosowanej przez teologię pastoralną – odpowiada na pytanie: *Jak być powinno?*

Świat oczekujący na ewangelizację

Drugą przesłanką, jaką postuluje teologia pastoralna, jest przesłanka kairologiczna, czyli próba określenia aktualnej sytuacji Kościoła i świata oraz odpowiedź na pytanie – *jak jest?*

O tym, jak jest, zapewne każdy z księży – duszpasterzy, który na co dzień spotyka się z wiernymi, mógłby długo mówić, i dlatego celowo w tym opracowaniu, które zakłada sobie inny cel, zostanie pominięte diagnozowanie i szczegółowe opisywanie tego wszystkiego, co spotykamy. Obszernego materiału w tym względzie dostarczają nam liczne opracowania, stosunkowo często pojawiające się w literaturze przed-

¹¹ Por. tamże, s. 29.

¹² Por. tamże.

miotu i publicystyce, a więc w czasopismach tradycyjnie uważanych za kościelne, np. w: „Znaku”, „Tygodniku Powszechnym”, „Pastores”, „Homo Dei” czy „Więzi” lub „W drodze”. Wiele cennych uwag znajdujemy także w pismach świeckich, np. w do niedawna wychodzącym „Ozonie” czy w „Rzeczpospolitej”, a nawet w tygodnikach: „Wprost”, „Newsweek” czy miesięczniku „Frona”. Warto po nie wszystkie sięgać, bowiem dostarczają błyskotliwej publicystyki i bardziej pogłębionych opracowań, np. S. Hołowni, G. Górnego, T. Karłowicza czy ks. A. Draguły¹³. Oczywiście, może nas denerwować ich często krytyczny i niekiedy przejawskawiony, a przez to nie do końca sprawiedliwy ton, to jednak trzeba i warto na swój użytek *akceptować to, co w każdej krytyce może być słuszne* – jak mówił przed laty, przemawiając do Konferencji Episkopatu Polski w czasie czwartej pielgrzymki do naszej ojczyzny, Jan Paweł II¹⁴.

Jako swego rodzaju najbardziej syntetyczną ocenę stanu rzeczy przytoczyć można jednak to, co Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział w wywiadzie udzielonym mediom niemieckim przed pielgrzymką do Niemiec. Papież mówił, że *w dzisiejszym świecie przeżywamy fale oświeceniowego radykalizmu czy też laickości, jakkolwiek byśmy to nazwali. Wierzyć jest coraz trudniej, ponieważ świat, w którym żyjemy, jest całkowicie dziełem naszych rąk i w nim – można powiedzieć – Bóg nie jawi się już w sposób bezpośredni. Nie pijemy ze źródła, lecz z naczynia, które dostajemy już napelnione, i tak dalej. Ludzie stworzyli sobie sami swój świat i znalezienie w nim Boga staje się coraz trudniejsze*¹⁵.

W jakim kierunku iść?

Zgodnie z pastoralną metodą refleksji nad urzeczywistnianiem się Kościoła poprzez działanie duszpasterskie, należy przejść do trzeciego

¹³ Tytułem przykładu można wymienić: A. Draguła, *Między szansą a zagrożeniem*, „W drodze” 11 (2005); S. Hołownia, *Kościół w krainie czarów*, „Rzeczpospolita” 9 IX 2006; M. Rogaczewska, *Bez władzy, za wolnością*, „Więź” 12 (2006), s. 64 nn.; *Co mówi Duch do Kościoła*, „W drodze” 11 (2006), s. 29 nn.; *Polski Kościół na manowcach*, „Znak” 5 (2006); G. Weigel, *Wielkie serce Europy*, „Ozon” 17/18 (2006), s. 48 nn.; S. Hołownia, *Ciężka paranoja*, „Przewodnik Katolicki” 36 (2006), s. 20 nn.; tenże, *Polskie drogi*, „Ozon” 1 (2005), s. 30 nn.; M. Ziębia, *Szyfr JP2*, tamże.

¹⁴ Por. przemówienie podczas spotkania z biskupami i konsultami zakonów żeńskich i męskich w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, Warszawa 9 VI 1991 r., w: *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań – Warszawa 1991, s. 228.

¹⁵ Por. *Papież tęskni za swoją ojczyzną. Wywiad udzielony przez Benedykta XVI w Castel Gandolfo 5 sierpnia 2006 r. dla dziennikarzy ARD, ZDF, DW i Radio Vaticana*, „Gość Niedzielny” 34 (2006).

etapu, czyli do wysunięcia pewnych ogólniejszych wniosków będących odpowiedzią na pytanie: *Co robić, aby wypełnić dobrze powierzoną misję duszpasterską?*

Jako pierwsze należałoby, jako coś nieodzownego w działaniu duszpasterskim, przyjąć przekonanie o konieczności nieustannego poszukiwania. Nie wolno zgodzić się na twierdzenie, że raz zdobyte doświadczenie i zastosowane metody działania są zawsze adekwatne. To, co sprawdzało się dawniej, wcale nie musi być skuteczne dzisiaj. Słusznie zauważył swego czasu K. Rahner, który pisał: *Duszpasterstwo, które zna tylko jedną receptę, które chce otwierać wszystkie drzwi jednym kluczem, które mniema, że dzierży w rękach punkt stały Archimedeasa, w oparciu o który może poruszyć świat – takie duszpasterstwo potyka się już o najprostszą refleksję ontologiczną, tę mianowicie, że nie jest możliwe, mimo jedności bytu ludzkiego, i zresztą w interesie samego człowieka, przekreślenie jego wielości. [...] Żadna najbogatsza nawet w treść i zastosowania zasada nie może pretendować do funkcji regulowania wszystkiego w sposób totalitarny. Wielość jest faktem*¹⁶. Postulat ciągłego szukania nowych metod, które uwzględniałyby konkretne i wciąż zmieniające się okoliczności życia człowieka, znamy z lansowanego przez Jana Pawła II programu, skrótowo określanego jako *nowa ewangelizacja*¹⁷, której potrzebuje chrześcijańska Europa i Polska też. Tak dobitnie przypomniał nam to Jan Paweł II w pamiętnej homilii na placu Defilad w Warszawie, gdy mówił: *Nie zapominajcie, że nasza własna Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat – i tysiącach – wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też*¹⁸.

Na konieczność uwzględniania kontekstu społecznego i religijnego przy prowadzeniu ewangelizacji, czyli na tzw. zjawisko inkulturacji Ewangelii, zwracał uwagę wyraźnie Jan Paweł II w *Encyklice „Redemptoris missio”*¹⁹. W numerze 25 czytamy, że Apostołowie szli, biorąc pod uwagę oczekiwania i nadzieje, niepokoje i cierpienia oraz kulturę ludzi, by głosić im zbawienie w Chrystusie. *Mowy w Listrze i Atenach (por. Dz 14,15–17; 17,22–31) są uznawane za wzorcowe dla*

¹⁶ K. Rahner, *O możliwości wiary dzisiaj*, Kraków 1965, s. 165.

¹⁷ Szeroko na temat rozumienia tego pojęcia pisze A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. I–II, Katowice 1995.

¹⁸ *Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, Dokumentacja*, Poznań 1987, s. 190.

¹⁹ Watykan 1990.

ewangelizacji pogan; w nich Paweł wchodzi w dialog z wartościami kulturowymi i religijnymi różnych ludów. Mieszkańcom Likaonii, którzy wyznawali religię kosmiczną, przypomina on doświadczenia religijne odnoszące się do kosmosu; z Grekami dyskutuje o filozofii i cytuje ich poetów (por. Dz 17, 18.26–28). Bóg, którego pragnie objawić, jest już obecny w ich życiu: On to bowiem stworzył ich i w tajemniczy sposób kieruje ludami oraz historią; tym niemniej, by uznać prawdziwego Boga, winni porzucić bogów fałszywych, których sami sobie uczynili, i otworzyć się na Tego, którego Bóg posłał, by wyprowadzić ich z niewiedzy i odpowiedzieć na oczekiwanie ich serca. Mowy te stanowią przykład inkulturacji Ewangelii.

Innym zagadnieniem, przed którym staje Kościół w Polsce, jest pytanie, co robić, aby pozostał on Kościołem o masowym charakterze. Swego czasu problem ten postawił w czasopiśmie „Res Publica” o. J. Salij, który w zamieszczonym tam artykule zastanawia się, czy Kościół może pozostać Kościołem masowym?²⁰ Kilka, jak się wydaje, istotnych myśli z tego artykułu warto przytoczyć, gdyż dobrze konwenują z naszymi rozważaniami.

Otóż nie brak poważnych głosów, które przewidują dla Kościoła w Polsce powtórzenie się scenariuszy, jakie miały już miejsce na zachodzie Europy, gdzie dokonała się dechrystianizacja galopująca, w ciągu jednego pokolenia potrafiąca Kościół masowy doprowadzić do stanu, w którym pozostaną jedynie żałosne szczątki jego dawnej świetności. Trzeba przyznać, że istnieją realne przesłanki, że z czymś podobnym możemy się spotkać. Potęgą bowiem Kościoła jest konkretny człowiek, w którym rzeczywiście żyje i działa Chrystus. To poprzez konkretnego człowieka Chrystus obecny jest w chrześcijańskiej rodzinie oraz w innych ludzkich wspólnotach. Ale właśnie w tym najbardziej niewralgicznym miejscu Kościół polski wydaje się być szczególnie słaby. Konkretny katolik polski to często człowiek, który porzuca praktyki religijne wraz ze zmianą miejsca zamieszkania²¹. Konkretny katolik polski rzadko kiedy potrafi wyjaśnić drugiemu człowiekowi sens swojej wiary, w zasadzie brakuje mu argumentów, gdy trzeba jej bronić. Sam często jej nie rozumie i łatwo porzuca, gdy stawia się poprzeczkę wyżej, niż dyktuje to duch czasu. O. Salij mówi, że dostrzec można dwie najbardziej zdumiewające słabości

²⁰ Por. J. Salij, *Czy Kościół może pozostać Kościołem masowym*, „Res Publica” 2 (1988), s. 15 nn.

²¹ Wstrząsającą relacją na temat nowej emigracji Polaków możemy znaleźć np. w artykule: Ł. Krzysztofek, *Zarobkowa eskapada*, „Przewodnik Katolicki” 38 (2006).

polskiego katolicyzmu, pozornie tylko tak potężnego. Pierwsza – to lęk przed pójściem w głąb, a druga słabość to bierność. Kościół jest traktowany – niekiedy nawet przez gorliwych katolików – jako instytucja usługowa, przeznaczona do zaspokajania potrzeb religijnych. Ceni się jego usługi, gdy są wykonywane porządnie, albo ostro krytykuje, gdy nie są po ich myśli, albo też rzeczywiście niedbale są spełniane przez księży, co najczęściej skutkuje, w najlepszym przypadku, opuszczeniem własnej parafii i szukaniem innego kościoła. W konkluzji stwierdza, że jeśli przez manewr pójścia w głąb nie uda nam się w duszpasterstwie wymknąć spod działania pewnych socjologicznych i historycznych determinizmów i prawidłowości, to dni naszego masowego jeszcze katolicyzmu zdają się być policzone²². Wcale jednak tak nie musi być. Trzeba uwierzyć, że może być inaczej niż na Zachodzie, wszak warunkiem powodzenia jest budowanie Kościoła masowego, o bardzo wysokim nasyceniu chrześcijanami prawdziwie głębokimi duchowo i zaangażowanymi w poczuciu współodpowiedzialności w życie Kościoła.

Następny wniosek, jaki możemy wyciągnąć z obserwacji polskiej rzeczywistości kościelnej, to stwierdzenie, iż tym, co szczególnie rzuca się w oczy, gdy patrzymy na życie parafialne, jest przede wszystkim wielki wysiłek i duszpasterzy, i zmobilizowanych przez nich parafian, wysiłek w dużym stopniu skierowany głównie na zabezpieczenie materialnej strony parafii, a zwłaszcza dostrzegamy ogromną troskę o wygląd kościołów czy stan pozostałych obiektów parafialnych. I chwala wszystkim kapłanom za to. Jednak rodzi się pytanie, czy z takim samym zaangażowaniem troszczą się o to, co nazywamy Kościołem duchowym? Czy nie ma tutaj jakiegoś niebezpiecznego przegięcia i zbyt jednostronnego podejścia? W tym kontekście przychodzi na myśl tekst św. Jana Chryzostoma, czytany w *Liturgii Godzin*. W celu pobudzenia do refleksji pewne fragmenty warto tutaj przytoczyć. Św. Jan mówi: *Jeśli pragniesz oddać cześć Ciału Chrystusa, nie zapominaj o Nim, gdy jest w potrzebie. Nie czcij Go w kościele jedwabiem, jeśli na zewnątrz nie zauważysz, gdy jest zziębnięty i nagi. [...] Bogu nie są potrzebne naczynia ze złota, ale dusze, które byłyby ze złota. [...] pomyśl, że to właśnie Chrystus wędruje i tuła się pozbawiony dachu nad głową; ty zaś nie przyjmując Go w gościnę, przyozdabiasz dłań posadzkę, ściany i kapitele kolumn. Srebrnymi łańcuchami przytwierdzasz lampy, Jego zaś związanego w więzieniu nawet zobaczyć nie chcesz. Mówię to nie*

²² Por. J. Salij, dz. cyt.

*dlatego, by zabraniać stosowania wszystkich tych ozdób, lecz aby pamiętać o tym i o tamtym, więcej, zachęcam, aby najpierw starać się o to, później o tamto. [...] Toteż gdy przyozdabiasz kościół, nie zapominaj o potrzebującym. Świątynia bowiem, którą on sam stanowi, jest wielokrotnie cenniejsza od tamtej*²³.

Kolejnym ważnym zagadnieniem, nad którym należałoby podjąć gruntowną refleksję, jest sprawa katechizacji. Temat ten zresztą staje się przedmiotem szerszej dyskusji²⁴. W tym momencie tylko chciałbym zwrócić uwagę na pewne ogólne wnioski i postulaty. Otóż, warto zauważyć, że właściwie od chwili wprowadzenia na nowo katechizacji w struktury szkolne wyrosło już jedno pokolenie, które nie ma doświadczenia katechezy przyparafialnej. Również wielu księży, jako katecheci, z tego typu pracą katechetyczną nie zetknęło się. Stąd konieczne jest podjęcie szerszej dyskusji nad samą katechizacją, ale i nad zagadnieniem relacji, jaka istnieje pomiędzy katechezą przyparafialną a lekcjami religii w szkole. Przykładem mogą – jak już wspomniano – być coraz liczniejsze artykuły²⁵. Jedno jest pewne – nadszedł czas poważnego zastanowienia się, jak przywrócić właściwą rangę katechezie w całokształcie życia parafii. Nie do utrzymania na dłuższą metę jest stanowisko, które mówi, że wystarczającym i w zasadzie pełnym wyrazem katechizacji jest lekcja szkolna, która bywa też czasem nazywana „katechezą szkolną”. Szkoła bowiem nie może zapewnić realizacji pełnego procesu katechetycznego z racji głównie niemożności wzbudzenia pełnych doświadczeń wiary. Pełne doświadczenie wiary to przecież nie tylko poznanie, wiedza, ale i głębsza formacja i przeżycie duchowe. Na kanwie tego rodzi się kolejne zagadnienie – praca księży, dla których szkoła stanowi wielkie wyzwanie i często niezwykle trudne zadanie. Pytanie jednak, czy koniecznie – przynajmniej niektórzy – muszą tak bardzo zabiegać o jak największą liczbę godzin? Czy nie przemawia za tym – przepraszam za szczerość, bowiem takie można odnieść wrażenie – żądza pieniądza i konieczność zdobycia jak największych korzyści materialnych? Nadmiar zaangażowania

²³ *Liturgia godzin*, t. IV, s.135–136.

²⁴ Wystarczy prześledzić dyskusję, jaką od pewnego czasu znajdujemy na łamach choćby „Tygodnika Powszechnego”.

²⁵ Wskazać warto np. na artykuł ks. T. Miłka: *Nadzieje i obawy*, „Przewodnik Katolicki” 38 (2006). Niezwykle ciekawe i zmuszające do krytycznej refleksji są artykuły drukowane w „Tygodniku Powszechnym” – jeden nosi tytuł *Duszyczki, poganie, pensje*, a drugi, będący wywiadem z ks. bp. K. Nyczem, odpowiedzialnym za katechezę z ramienia Episkopatu, nosi tytuł *Nauka pływania*. Por. „Tygodnik Powszechny” 37 (2006). Dyskusja kontynuowana jest w następnych numerach w dziale *Co dalej z katechezą*.

zowania w szkole powoduje zmęczenie, które nie pozwala prawidłowo funkcjonować w parafii, a zwłaszcza angażować się w tak konieczną pracę z różnego rodzaju grupami apostołskimi. Wspomnieć warto zwłaszcza o niewykorzystanej szansie, jaką jest ruch oazowy, ciągle oczekujący na oddanych moderatorów, gotowych do poświęcenia im czasu, czy dobrze prowadzone duszpasterstwo młodzieży lub służby liturgicznej. Tu przecież trzeba widzieć środowisko sprzyjające zrodzeniu się powołań. Zdecydowanej poprawy oczekuje też to, co nazywamy katechizacją dorosłych, której tak naprawdę prawie nie ma w większości parafii.

Innym zagadnieniem, istotnym w chwili obecnej, wydaje się być ciągle niedocenywanie w pracy duszpasterskiej zjawiska małych grup i wspólnot religijnych. W obliczu wyzwań współczesnego czasu naprawdę koniecznym wydaje się dostrzeżenie ich w całokształcie życia parafialnego. Dziś już nie ma alternatywy: duszpasterstwo masowe czy duszpasterstwo typu elitarnego. Jedno i drugie musi być obecne, jeśli rzeczywiście zależy nam, by przebudzić owego drzemiącego wciąż olbrzyma, jak określa się laikat, i jeśli ma dokonać się owo pójście w głąb, o którym za o. J. Salijem wspominałem wyżej, i pobudzenie do zaangażowania i współodpowiedzialności wszystkich, którzy tworzą ową *communio ecclesiarum*. Wierni muszą wiedzieć, i ciągle trzeba im to przypominać, że włączeni we wspólnotę Kościoła przez chrzest – są zobowiązani do aktywności. Kapitalne jest zdanie, które warto przypomnieć, a które znajduje się w adhortacji *Christifideles laici* – brzmi ono następująco: *Nikomiu nie godzi się trwać w bezczynności. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą* (nr 3). Warto o tym nie tylko mówić świeckim, ale i pozwalać im na aktywny udział w życiu Kościoła. Ci, którzy odważyli się i podjęli trud budowania parafii, rozumianej dziś coraz wyraźniej jako wspólnota wspólnot, doświadczają tego, że na ludzi zaangażowanych w ruchach czy różnego rodzaju poprawnie prowadzonych grupach apostołskich można jeszcze liczyć. Wystarczy zauważyć, kto bierze udział choćby w naszych odpustach czy innych okazjonalnych spotkaniach kościelnych. Zagadnienie obecności ruchów i grup apostołskich w życiu Kościoła samo w sobie jest na tyle interesujące, że pewno musiałyby być szerzej potraktowane i znaleźć oddzielne opracowanie. I chociaż zdaję sobie też i z tego sprawę, że już nie jeden raz ten temat był poruszany w opracowaniach pastoralnych i istnieje obszerna i bogata literatura, to jednak czas chyba najwyższy, by przejść od teorii do działania. Bez dobrze uformowanego laikatu, a taką szansę daje także praca z małymi grupami, trudno będzie powołać właściwie funkcjonujące

gremium, pomocne – w wymiarze Kościoła diecezjalnego – biskupowi, a w wymiarze parafii – proboszczowi do planowania i prowadzenia skuteczniejszej pracy duszpasterskiej. Jakby na przedłużeniu tego warto powiedzieć kilka zdań o koniecznym rozróżnieniu pomiędzy Parafialną Radą Duszpasterską a Parafialną Radą Ekonomiczną. Ciągłe bowiem istnieje spore zaniedbanie w tym względzie i daleko idące nieporozumienie, polegające na braku wyraźnego rozróżnienia kompetencji i pól zainteresowań dla tych gremiów doradczych. Podążając za duchem Kościoła, który każe rozdzielić funkcje i zadania tych rad, Kodeks Prawa Kanonicznego nie pozostawia w tym względzie wątpliwości i mówi wyraźnie o obowiązku powołania przynajmniej Parafialnej Rady Ekonomicznej, bez której nie można prawidłowo zarządzać dobrami materialnymi parafii. Kto wie, czy wspomniane już przemówienie papieża Benedykta XVI z archikatedry warszawskiej, a zwłaszcza ten fragment, który mówi o tym, że kapłan nie ma być ekspertem od ekonomii, budownictwa czy polityki, pośrednio nie wskazuje także na laikat i jego odpowiedzialność właśnie za tę dziedzinę i stanowi zachętę nie tylko skierowaną pod adresem kapłanów, ale i świeckich, by z większą odwagą podjęli tę drogę budowania Kościoła w poczuciu współodpowiedzialności.

Jest jeszcze jeden istotny element, który warto zauważyć w refleksji nad kształtem dzisiejszego duszpasterstwa, a mianowicie – spojrzenie na nie w wymiarze ogólnodiecezjalnym. Inaczej mówiąc, chodzi o to, byśmy pamiętali, że szczególną uwagę powinniśmy także zwrócić na budowanie jedności Kościoła lokalnego i wokół biskupa. Służyć temu mogą pewne inicjatywy, np. Msza Wieczerzy Pańskiej i obrzęd *mandatum*, do udziału w którym zapraszani są mężczyźni z poszczególnych parafii czy dekanatów; albo uroczystość poświęcenia katedry, w której mogłyby uczestniczyć delegacje parafii, które w danym roku przeżywały wizytację kanoniczną; dowartościować w wymiarze diecezjalnym warto uroczystość patrona diecezji itp. Zdecydowanie trzeba zatem przezwyciężyć ciasną parafiańszczyznę i zrozumieć głębszy sens inicjatyw ogólnodiecezjalnych i ponadparafialnych, a diecezję postrzegać jako jeden organizm duszpasterski. Potrzeba większej koordynacji i planowania duszpasterskiego i chociaż często z powodu braku dostatecznej liczby kapłanów nie stać biskupa na zwalnianie kapłanów z parafii w celu powierzenia im wyłącznie ściśle określonej funkcji z zakresu duszpasterstw specjalistycznych, to jednak, w miarę możliwości i przy dobrych chęciach przynajmniej gorliwszych i ofiarniejszych kapłanów, pewne inicjatywy przekraczające granice parafii są już możliwe. Warto je zauważyć i podejmować.

Wreszcie, jeśli zastanawiamy się nad pytaniem, jakiego duszpasterstwa dziś potrzebujemy, to wydaje się, że kluczowym dla odnalezienia odpowiedzi na to pytanie jest inne pytanie, a mianowicie: *Jakiego duszpasterza dziś potrzebujemy?* Aby sprostać wyzwaniom chwili, potrzeba kapłana, który właściwie stara się tylko o to, by naśladować Pierwszego Duszpasterza, jakim jest Chrystus Pan. By to mogło stawać się rzeczywistością dnia codziennego, potrzebna jest stała formacja. W tym względzie wiele jeszcze przed nami, gdyż ciągle za dużo zmarnowanych szans i niewykorzystanych okazji do owego wzrastania. Myślę tu o rekolekcjach, dla wielu pozostających czymś zapomnianym i swego rodzaju luksusem, na który nie chcą sobie pozwolić. Do dyspozycji pozostają miesięczne spotkania modlitewne i duszpasterskie. Ponadto, zagadnieniem odrębnym jest ciągle traktowanie przez wielu młodych kapłanów jako „dopust boży” różnych form bardziej zinstytucjonalizowanej stałej formacji kapłańskiej. Bez zmiany mentalności i duchowej odnowy nie potrafimy sprostać zadaniom nowego duszpasterstwa i ciągle z przerażeniem będziemy mówili, jak trudno dzisiaj się pracuje i jak marne są efekty tej pracy. Warto może powrócić kolejny raz do warszawskiego przemówienia Benedykta XVI, który przyjechał, by zachęcać wszystkich, a więc także i kapłanów, do tego, byśmy *trwali mocno w wierze*. W świetle tego przemówienia można, a nawet trzeba, poczynić swego rodzaju rachunek sumienia. Czytając zaś to przemówienie, da się stworzyć coś, co nazwać można dekalogiem kapłańskiej posługi. A brzmi on następująco:

1. Wierzcie w moc waszego kapłaństwa.
2. Zanurzcie się w Jego miłości i oddajcie Mu własną.
3. Nie ulegajcie pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej osobistej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym.
4. Bądźcie specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem.
5. Bądźcie świadkami odwiecznej Mądrości płynącej z objawionego Słowa.
6. Nie bójcie się opuścić wasz bezpieczny i znany świat, by służyć tam, gdzie brak kapłanów.
7. Bądźcie autentyczni w waszym życiu i posłudze.
8. Żyćcie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani.
9. Służcie wszystkim, czekając na nich w parafiach i konfesjonalach, towarzysząc nowym ruchom i wspólnotom.
10. Wzywajcie Maryję na pomoc.

I już na koniec, w formie konkluzji, wrócić warto do o. J. Salija, który każe nam patrzeć oczyma wiary na sytuację, w jakiej żyje i działa Kościół. Przywołuje on najpierw myśl K. Rahnera, który mówił, że *Bóg, Pan dziejów i pierwszy sternik Kościoła, zsyła nam sytuację diaspory, ażeby kwas chrześcijaństwa mógł się w niej oczyścić i wzmocnić, i przekroczyć wreszcie te granice rozprzestrzeniania się Dobrej Nowiny, które od wieków wydają się nieprzekraczalne*. I dodaje od siebie: *Opatrzność przygotowuje najprawdopodobniej swój Kościół do podobnego zrywu, jaki miał miejsce w pierwszych wiekach, kiedy niezbyt liczna diaspora wyznawców Chrystusa okazała się kwasem zupełnie wystarczającym na to, aby ochrzcić całe narody i stworzyć chrześcijańską cywilizację*²⁶. Pamiętajmy, do tego jednak potrzebni są nie tylko nauczyciele, ale przed wszystkim świadkowie wiary. Chodzi o ewangelizację przez obecność, a nie tylko ochrzzczenie struktur i instytucji.

Zusammenfassung

Welche Seelsorge brauchen wir heute? Diese Frage ist immer aktuell. Aber es ist auch so, dass die festen Grundsätze zeit- und ortsgebunden sind, jederzeit geändert und angepasst werden müssen. Die kirchliche Seelsorge muss zu jeder Zeit die neuen Formen der Arbeit suchen. Das Beispiel gibt Jesus Christus, der der erste Seelsorger ist. Besonders wichtig ist das Gespräch aus dem Evangelium zwischen Jesus und einem jungen Mann (Mt 19,16–22; Mk 10,17–22; Lk 18,18–23). Dieser Text kann als Paradigma für die Seelsorgen angesehen werden.

Für die Priester, die als Seelsorger arbeiten, ist auch die Lehre des Papstes wichtig. Während des apostolischen Besuchs in Polen hat Benedikt XVI. Sätze ausgesprochen, die man als einen „Dekalog der priesterlichen Arbeit“ bezeichnen könnte. Dieser „Dekalog“ besagt:

1. Glaubt an die Kraft eures Priestertums!
2. Taucht in Seine Liebe ein und gibt Ihm die eigene Liebe zurück!
3. Lasset euch nicht in die Versuchung der Eile führen!
4. Seid Sachverständiger der Begegnung zwischen Gott und Mensch!

²⁶ Por. J. Salij, dz. cyt.

5. Seid Zeugen der ewigen Weissheit, die von Gottes Wort kommt!
6. Habt keine Angst, die sichere und bekannte Welt zu verlassen, um dort, wo es keine Priester gibt, zu dienen!
7. Seid authentisch in eurem Leben und eurem Dienst!
8. Lebt ein bescheidenes Leben und seid solidarisch mit den Gläubigen!
9. Dient allen, die auf euch in Pfarreien und Beichtstühlen warten, und begleitet die neuen religiösen Bewegungen und Gemeinden!
10. Ruft Maria zur Hilfe!